

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd kołmi lub samochodem dostarczonem na życzenie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

Serce Marszałka Piłsudskiego

W drodze z Warszawy do Wilna

Wczoraj, o godz. 18-ej w pałacu belwederskim w Warszawie, komisja, składająca się z lekarzy i pracowników, dokonała złożenia serca Marszałka Józefa Piłsudskiego w srebrnej urnie.

Obrzęd ten odbył się w obecności żony Marszałka Polski, p. Aleksandry Piłsudskiej, córek: Wandy i Jadwigi, oraz brata Kazimierza.

W czynności złożenia serca uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki w towarzystwie premiera Skawka oraz generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego.

Ponadto świadkami byli: generał brygady dr. Jakób Krzemieński, prezes N. I. K. generał Wieniawa-Długoszowski, gen. Rouppert, ppłk. Sokółowski — szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych, Tadeusz Kamiński — prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, major dr. W. Kaliński, dr. J. Laskowski, prof. Wojciech Jastrzębowski i rotmistrz A. Hryniewicz, adiutant przyboczny ministra Spraw Wojskowych.

Akt złożenia serca podpisany został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz osoby obecne i wyciągnięta została na nim pieczęć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Serce Marszałka zostało wraz z tym aktem złożone w wewnętrznej urnie szklanej. Pokrywę tej urny zalano woskiem i opatrzone, wycięnięta na wosku pieczęcią Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem wewnętrzna urna szklana została umieszczona w urnie srebrnej i zalutowana.

O godzinie 23.15 na dworzec Wschodni przybyli członkowie rządu z p. premierem W. Skawkiem, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z generalnym inspektorem sił zbrojnych generałem dywizji Rydzem-Śmigłym na czele.

Przybył również na dworzec korpus oficerski.

W chwili później nadjechał samochód, wiozący Panią Marszałkową Aleksandrę Piłsudską z córkami. Pani Marszałkowa Piłsudska przywiozła urnę z sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego, którą następnie przeniosła do oczekującego na dworcu specjalnego wagonu, ustawiając urnę wśród kwiecia.

W wagonie, wiozącym urnę, zajęła miejsce Pani Marszałkowa z córkami oraz bratem Marszałka, p. Kazimierzem Piłsudskim.

Wśród pełnej powagi ciszy wagon został przesunięty i przyczepiony do pociągu, odchodzącego do Wilna.

O godz. 24-ej pociąg wyruszył do Wilna.

WILNO. W czwartek przybył do Wilna minister Spraw Wewnętrznych Zyndram-Kościałkowski. W piątek rano, poza rodziną Pana Marszałka, przewidywany jest przyjazd b. premiera Prystora, generałów Wieniawy-Długoszowskiego i dr. Roupperta.

Program piątkowych uroczystości składa się z trzech części: 1) wyniesienie serca z pociągu warszawskiego, 2) przeniesienie z dworca do Ostrej Bramy, 3) uroczystość w Ostrej Bramie.

Na dworcu rodzinę Pana Marszałka powitają min. Kościałkowski, generałowie Dąb-Biernacki i Litwinowicz, oraz wojewoda wileński Jaszczolt. Wartą honorową dowodzić będzie gen. Skwarczyński. Do niesienia lektki z urną wyznaczeni zostali 4 pułkownicy: Biestek, Filipkowski, Pełczyński i Stawarz, oraz czterech najmłodszych podporuczników.

Szpaler ruchomy tworzyć będzie 20 dzieci, ubranych na biało oraz 4 drużyny 5 p. legionów. Szpaler, stojący, utrzymywany będzie na ulicach Sadowej, Kolejowej i Ostrobramskiej. W pierwszym rzędzie staną młodzież szkolna, w drugim rzędzie wojsko, w trzecim zaś przysposobienie wojskowe. Za szpalerem publiczność.

W kościele Ostrobramskim św. Teresy mszę odprawi biskup ks. Michalkiewicz, poczem nastąpi wmurowanie urny z sercem Marszałka Piłsudskiego do jednej ze ścian kościoła aż do czasu, kiedy serce Marszałka i prochy Jego Matki złożone zostaną na cmentarzu na Rossie. Po zamurowaniu urny, zaciągnięta zostanie przez wojsko warta honorowa. W czasie uroczystości odezwie się dwukrotnie hejnał Ostrobramski.

Dla umieszczenia trumny z prochami Matki Marszałka Piłsudskiego przygotowana jest dolna krypta kościoła. Przewiezienie trumny i złożenie jej w kościele nastąpić ma niebawem, i będzie miało charakter cichej uroczystości rodzinnej.

W piątek zaplonie na Górze Świętokrzyskiej wielkie ognisko, przy którym zgromadzą się organizacje społeczne i przysposobienie wojskowe.

Prochy Matki Marszałka Piłsudskiego

przywiezione będą w sobotę do Polski

RYGA. Z Kowna donoszą: Pp. Czesław Kadenacy i kpt. Lepecki, bawiący w Kownie w związku z przewiezieniem prochów Matki Marszałka Piłsudskiego, złożyli wczoraj wizytę ministrowi Spraw Wewnętrznych płk. Rustejce i jego zastępcy Gudrajtisowi.

W piątek delegaci polscy udają się do Sugint dla zajęcia się ekshumacją.

Do Sugint przybywają również celem oddania hołdu Matce Pierwszego Marszałka Polski przedstawiciele ludności polskiej z różnych okolic Litwy.

Przewiezienie prochów nastąpi w sobotę. Żałobny kondukt przybędzie na granicę Polski w sobotę po południu.

Uroczyste przeniesienie ziemi z pobojoisk

na kopiec Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. Dzisiaj odbyło się w Krakowie, staraniem Związku Legionistów uroczyste przeniesienie nadesłanej tutaj ziemi z różnych pobojoisk na Sowiniec. Z domu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach wyruszył przed południem pochód legionistów, zgrupowanych kołami pułkowymi. Legioniści przeniesli uroczystość ziemi z pobojoisk na kopiec im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowiń-

cu, gdzie ziemię wysypano do wspólnej urny, która została umieszczona w centralnym punkcie kopca. Po uroczystości legioniści wzięli udział w sypaniu kopca.

Ambasador Chłapowski u ministra Laval'a

PARYŻ. Ambasador R. P. Chłapowski odbył dziś przed południem dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Laval'em.

Napad na dep. Cot'a

PARYŻ. Prasa donosi z Grenoble, iż b. minister dep. Cot w czasie przemówienia na temat dwuletniej służby wojskowej został napadnięty przez jednego ze słuchaczy, który usiłował oblać mu twarz jakimś gryzącym płynem. Dep. Cot. został sparzony w prawe ucho, aresztowano kilku manifestantów, wśród których prawdopodobnie znajduje się też sam zamachowiec. Stan zdrowia dep. Cota nie budzi obaw.



— Z okazji rocznicy bitwy morskiej pod Skagerrakiem, prezydent polski berliński zarządził przemianowanie 2 ulic i jednego mostu w mieście, nadając im nazwy po trzech admirałach dawnej floty cesarskiej: von Koestera, ks. Henryka pruskiego i von Holtendorfa. Równocześnie dwie inne ulice otrzymały nazwy po 2 zmarłych generalach armii niemieckiej: von Klucka i Woyscha.

— W Moskwie rozstrzelano aierzystę Krywoszeja, który pod pozorem zagranicznego inżyniera angażował się do szeregu przedsięwzięć sowieckich, brał zaliczki i znikał. W ciągu swojej kilkuletniej działalności, aierzysta porwał kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— Flota amerykańska przygotowuje się do trzeciej fazy manewrów, które będą polegały na przebiegu się przez łańcuch lodzi podwodnych. Cwiczenia te potrwać 10 dni, poczem flota powróci do portu San Diego.

— Na Formozie odczuło trzęsienie ziemi. Szczególnie silne wstrząsy dały się odczuć w prowincjach Talkohu i Szinczi. Ofiar w ludziach nie było. Jest to już trzecie trzęsienie ziemi w ciągu miesiąca.

Pełnomocnictwa dla rządu francuskiego odrzucone

Upadek gabinetu Flandina

PARYŻ. W czasie dzisiejszego posiedzenia Izby rozwinęła się dyskusja nad sprawą pełnomocnictw.

Sprawę referował dep. Baretty, po pierając projekt pełnomocnictw dla rządu.

Dep. Laurent, niezależna lewica, krytykuje rząd, iż dotychczas nie uczynił nic celem zmniejszenia deficytu budżetowego. Laurent wypowiada się przeciwko dewaluacji, ale odmawia pełnomocnictw dla rządu Flandina.

Paul Reynaud, b. minister Skarbu, stwierdza, że spekulacja zagraniczna nie atakuje waluty złotej wy-

łącznie dlatego, że jest ona walutą, opartą na złocie. Spekulanci atakują walutę, gdyż zaczyna ona okazywać pewną słabość. Dep. Reynaud wypowiada się przeciwko przeprowadzeniu dewaluacji w okresie paniki. Zdaniem jego, jedynym wyjściem z sytuacji jest utworzenie jeszcze tej nocy nowego gabinetu, w którym byliby reprezentowane wszystkie partje. Izba winna się zebrać, zdaniem mówcy, jutro, aby uchwalić ten mu nowemu rządowi pełnomocnictwa. W ten sposób należy złamać spekulację i odzyskać całkowicie swo-

bodę działania.

Sosjalista Moch domaga się energicznych kroków przeciw spekulacji. Wypowiada się jednak przeciw przyznaniu rządowi specjalnych pełnomocnictw.

W czasie jego przemówienia wywiązała się kontrowersja słowna między min. Germain-Martin a socjalistami, w czasie której minister finansów oświadczył: „Gdyby rząd ujawnił nazwiska spekulantów, mogłoby to przynieść pewne niespodzianki“.

Posiedzenie na krótko przerwano.

Dymisja ministra finansów

Minister Finansów Germain-Martin udał się do prezydium Rady Mi-

nistrów i złożył na ręce premiera dymisję, oświadczając, iż nie chce, aby

udział jego w gabinecie utrudniał stanowisko rządu.

Radykałowie — przeciw

PARYŻ. Grupa radykalna, która obradowała bezpośrednio po wieczornym posiedzeniu Izby, postanowiła 34 głosami przeciw 10 delegować byłego ministra Benneta do zabrania głosu na nocnym posiedzeniu

przeciw nadzwyczajnym pełnomocnictwom dla rządu. W tych warunkach należy przewidywać, że 90 deputowanych radykalnych głosować będzie w Izbie przeciwko pełnomocnictwom.

W imieniu rządu bronić będzie

Złoto odplywa

PARYŻ. Z Dieppe odszedł dziś do New-Haven w Anglii statek z ładunkiem złota, wartości 225 milionów franków, przeznaczonego dla banków londyńskich.

PARYŻ. „Le Temps“ w artykule p. t.: „Absurdalność pogłosek“, o-

mawiając pogłoski, jakie ostatnio ukazywały się zagranicą o możliwości wywołania zakazu wywożenia złota z Francji, demontuje je w sposób gorący.

PARYŻ. „Paris Midi“ donosi, że w ciągu ostatnich 6 dni odpływ zło-

ta z Banku Francji wyniósł zgórą 5 miliardów franków. W ciągu tylko jednego dnia 29 maja odpływ ten wyraził się cyfrą półtora miljarda franków. W dniu dzisiejszym nie ukazało się normalne tygodniowe sprawozdanie Banku Francji.

W POŹNYCH GODZINACH NOCNYCH NADESZŁA Z PARYŻA WIADOMOŚĆ O UPADKU RZĄDU

FLANDINA. DAŁSZY CIĄG WIADOMOŚCI O PRZEBIEGU DEBATY W IZBIE I

GŁOSOWANIU NAD PEŁNOMOCNICTWAMI PODAJEMY NA STR. 2-GIEJ

UPADEK GABINETU FLANDINA

Po długotrwałej debacie w Izbie Deputowanych gabinet Flandina upadł. Fakt ten nasuwa szereg refleksyj na temat metod stosowanych w życiu politycznym Francji oraz sytuacji, w jakiej Francja się ostatnio znalazła.

Jest rzeczą niesłychanie ciekawą, a jednocześnie niezmiernie charakterystyczną, iż przesilenia we Francji wypadają zawsze w niesłychanie ważkich, z punktu widzenia międzynarodowego, momentach i to zawsze wtedy, kiedy na płaszczyźnie wszechświatowej dzieją się rzeczy bezpośrednio i specjalnie obchodzące Francję. Przesilenie rządowe było w czasie pertraktacji lokarneńskich, potem w okresie, kiedy ważyła się sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, wreszcie — wielokrotnie — podczas konferencji rozbrojeniowej. To też przesilenie obecne, które wybuchło w chwili niemal rozpoczęcia pertraktacji angielsko-niemieckich, w okresie, kiedy każdy niemal dzień czy nawet godzina przynosić może jakieś rozstrzygające posunięcie dyplomatyczne — jest całkowicie w stylu francuskiej polityki wojennej.

W chwili, kiedy, kto wie, może już niedługo, rozpoczyna się decydująca rozmowa, kiedy stojmy przed stanowczą zmianą całej konfiguracji politycznej w Europie — wtedy Francja, zajęta przytem swemi niewątpliwie bardzo ciężkimi zagadnieniami finansowymi, myśleć będzie o wyborze premiera, o skłeceniu gabinetu — względnie szykować się będzie do nowego przesilenia i do nowej tego typu awantury wewnętrznej.

Niema chyba dziś w całym świecie kraju, któryby mógł pozwolić sobie na podobną zabawę. Nawet Wielka Brytania nie zniósłaby czegoś podobnego. Jak dalece przekonanie o konieczności utrzymania ciągłości rządu tkwi u podstaw psychiki angielskiej — tego dowodem jest zresztą fakt, iż jedna właściwie Wielka Brytania zdołała się oprzeć pokusie wprowadzenia u siebie proporcjonalności wyborów i w ten sposób, zapewniając zawsze rządy tylko bezwzględnej większości, zdołała się uchronić od plagi częstych przesileni rządowych. Inne kraje, które wprowadziły u siebie zasadę proporcjonalności, jedną z głównych przyczyn kryzysu, jaki przeżywa parlamentaryzm współczesny, zapłaciły za to całkowitem pogrzebaniem właśnie tego parlamentaryzmu i wprowadzeniem w tej, czy innej postaci rządów autorytatywnych. Jedną Francją z wielkich mocarstw europejskich, pozostała — z małemi zastrzeżeniami wierna zasadzie proporcjonalności i bezustannie walcząca z niekończącymi się kryzysami gabinetowymi. Nie może to się nie odbić na polityce wewnętrznej i zewnętrznej Francji. Nawet tak silne państwo nie może pozwolić sobie na tego rodzaju kontredans ministerjalny, przedewszystkiem napewno nie zdoła ustalić naprawdę linii swej polityki zagranicznej, zawsze chwiejnej, zawsze wahającej się między laską a niełaską Izby.

Przesilenie dzisiejsze ma podłoże bardzo poważne. Podłożem tem są jednak nietylko zagadnienia walutowe. Prędzej czy później Izba Deputowanych będzie musiała zdecydować się na udzielenie jakichś pełnomocnictw jakimś rządom — sytuacja gospodarcza tu smutną ko nieczność narzuci jej z pewnością. Narazie jednak Izba waha się jeszcze i nie może się zdecydować. Lęk i obawa przed zbyt daleko idącymi pełnomocnictwami, które w ręce jednego człowieka oddają większą niż zazwyczaj władzę, — jest we Francji tak głęboko zakorzeniona, iż ustępuje tylko przed autorytetem jednostek najwybitniejszych, takich chociażby, jak Raymond Poincaré. Peł-

Flandin przemawia w Izbie

O godz. 19-ej przybył do Izby premier Flandin i, niezwłocznie wstąpił na trybunę, podtrzymywany przez woźnych.

Premier wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, iż spekulanci pragną, wzbogacić się kosztem upadku waluty francuskiej. Rząd francuski czynił wysiłki zarówno w Londynie, jak i w Nowym Jorku celem przekonania tych państw o konieczności ustabilizowania waluty. Z chwilą, kiedy, jak się wydaje, stracono nadzieję przeprowadzenia tej stabilizacji, rozpoczęto atak na franka. Chodzi o zbadanie, czy Francja potrafi wykazać w tym wypadku równą siłę, jak podczas wojny.

Premier krytykuje zwolenników dewaluacji i ostro piętnuje propagandę za dewaluacją.

Chcąc opanować panikę, minister Finansów wydał szereg skutecznych

zarządzeń, rząd jednak domaga się pełnomocnictw. Będą one służyły do zwalczania spekulacji i do zastosowania środków przymusowych w stosunku do defetystów, którzy nie wierzą we franka francuskiego. Premier zwraca się do Izby, aby jasno oświadczyła się, czy jest za dewaluacją, czy przeciw niej. Premier składa wyrazy uznania ministrowi Finansów Germain - Martin i oświadcza, że wobec jego ustąpienia pro wizorycznie sam gotów jest pełnić obok premierostwa również obowiązki ministra Finansów.

Następnie premier Flandin polemizuje z zarzutami niektórych ugrupowań, że rozszerzone pełnomocnictwa dla rządu mogą stanowić niebezpieczeństwo dla ustroju parlamentarnego i zapytuje, czy rząd w którego skład wchodzi min. Herriot, może dokonać jakiegokolwiek aktu

który nosiłby piętno dyktatury.

Gdyby rząd obecny został obalony — mówił dalej Flandin, — przyszedłby gabinet z konieczności byłby zmuszony, pomimo udzielonych mu pełnomocnictw wkroczyć na drogę dewaluacji.

Flandin zakończył przemówienie dramatycznym okrzykiem:

Z całej duszy wzywam Izbę: Ratujcie walutę francuską, ratujcie pracę i oszczędności przed ciekawą spekulacją!

Mowa premiera została przyjęta licznymi oklaskami na wielu ławach. Po przemówieniu tem odroczone posiedzenie do godziny 21 min. 30.

Po posiedzeniu premier odpoczął chwilę w pałacu burbońskim wśród oznak wielkiego wyczerpania, po czym udał się do prezydium Rady Ministrów pod opieką brata swego, lekarza,

Nocne posiedzenie

PARYŻ. Nocne posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 21.35. Na ławach rządowych obecni byli ministrowie Herriot, Mandel, Pietri.

Pierwszy zabrał głos deputowany komunistyczny Ramatte, który wypowiedział się przeciw dewaluacji. Mówca ostro krytykował rząd i oświadczył, iż komuniści są skłonni popierać rząd silny, odpowiadający istotnym potrzebom ludu.

Izba uchwaliła zamknąć dyskusję. Minister Herriot zabrał głos i o-

świadczył m. in., że premier Flandin zgadza się na to, aby pełnomocnictwa obowiązywały do 31 października i aby ratyfikacja zarządzeń gabinetu została dokonana przed 15 marca 1936 r. Prezes Herriot stwierdza, że obowiązkiem republikanina jest przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju spekulacji. Jedyną siłą, zdolną przeciwdziałać się spekulacji jest siła państwa. Właśnie siła ta jest zagrożona. Chodzi teraz o to, aby wiedzieć, czy państwo w dniu 31

maja zwycięży spekulację, czy spekulacja zwycięży państwo francuskie. (Na ławach poselskich gorące oklaski).

Po przemówieniu Herriota Izba zdecydowała przejść do dyskusji jedynego artykułu projektu o pełnomocnictwach rządu. Posiedzenie zostało zawieszono o godz. 23.15.

Po kwadransie posiedzenie zostało wznowione, przyczem dep. Thibaut zgłosił kontrprojekt.

Upadek gabinetu

O godz. 1-ej w nocy przystąpiono do głosowania. Rząd postawił kwestję zaufania.

O godz. 1.20, w kuluarach stało się pewne, że rząd nie uzyskał większości z powodu, iż większość radykałów i około 100 deputowanych u-

miarkowanych głosowało przeciw. W tych warunkach upadek rządu Flandina należy uważać za fakt dokonany. Według ostatnich wiadomości, rząd Flandina upadł, znajdując się w mniejszości od 60 do 80 głosów.

GODZ. 1.35.

Parlament odrzucił wniosek rządu o przyznanie mu nadzwyczajnych pełnomocnictw 353 głosami przeciw 202. Tym sposobem rząd Flandina został obalony.

Niemiecki projekt paktu lotniczego

BERLIN. Urzędowo komunikują: Rząd Rzeszy przesłał rządowi angielskiemu, na jego życzenie, projekt paktu „Locarna powietrznego“, podobnie, jak to już przedtem uczyniły ze swej strony rządy francuski i włoski.

LONDYN. Ambasador niemiecki von Hoesch odwiedził we wtorek ministra Simona i wręczył mu memorandum niemieckie, zawierające propozycje, dotyczące paktu lotniczego. W środę ambasador Hoesch odbył z ministrem Simonem wyczerpującą rozmowę na temat projektu, a przy tej okazji Simon zapoznał

v. Hoescha z francuskim projektem paktu.

Propozycje niemieckie przyjmować mają zasadę wzajemnej pomocy, ustaloną w komunikacie francusko-angielskim z dnia 3 lutego w odniesieniu do sprawy paktu lotniczego pięciu mocarstw lokarneńskich. W ten sposób zasada wzajemnej pomocy ograniczona byłaby jedynie do pola działania w sferze mocarstw lokarneńskich, a więc nie obowiązywałaby w razie konfliktu jednego z mocarstw lokarneńskich z jakimkolwiek innym mocarstwem, nie wchodzącem w skład Lo-

carna.

Propozycje niemieckie potwierdza również oświadczenie Hitlera o ustabilizowaniu wojsk lotniczych na poziomie, jaki byłby do przyjęcia dla pozostałych mocarstw zachodnio-europejskich, przyczem memorandum niemieckie wskazywało wyraźnie na Francję. Rząd niemiecki wyraża również swą gotowość do dyskusji na temat środków międzynarodowej kontroli lotnictwa oraz proponuje zawarcie dodatkowej konwencji, zmierzającej do zabezpieczenia ludności cywilnej przed bombardowaniem.

Roosevelt konferuje

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt odbył w Białym Domu konferencję z gubernatorem Federal Reserve Bank w Nowym Jorku. Tematem konferencji była sytuacja finansowa we Francji.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt odbywa codziennie narady z prawnikami, przemysłowcami, polity-

kami i przywódcami robotniczymi w sprawie sytuacji, wytworzonej przez orzeczenie Trybunału Najwyższego. Jak słychać, prezydent Roosevelt nie zamierza w danej chwili zwracać się z apelem do narodu amerykańskiego, gdyż od orzeczenia Trybunału Najwyższego niema odwołania, a poza tem prezydent nie spodziewa się wiele od dobrowolnego przedłużenia kodeksu N.R.A. Prezydent Roosevelt pragnie, aby naród amerykański przekonał się praktycznie o skutkach orzeczenia Trybunału, zanim zdecyduje się wystąpić z nowym projek-

tem.

WASZYNGTON. Do Białego Domu napływają liczne listy z prośbami, ażeby prezydent Roosevelt przywrócił funkcjonowanie systemu N. R. A. Prezydent Roosevelt, zdaje się, zamierza poradzić pracodawcom i pracownikom, ażeby przez zawarcie dobrowolnej umowy utrzymali system N.R.A. anulowany przez orzeczenie Trybunału Najwyższego. W kołach miarodajnych sądzi jednak, że tego rodzaju dobrowolna umowa nie da się utrzymać na dłuższą metę bez sankcyj ze strony rządu.

Przyjazny stosunek Irlandji wobec W. Brytanji akcentuje premier de Valera

nomocnictwa te daje sobie Izba wdrzeć z gardła tylko w obliczu ostrożności — której widocznie obecnie jeszcze nie dostrzega.

Losy zresztą gabinetu Flandina leżały w rękach „radykałów społecznych“. Wśród nich sprzeciw przeciw jego „zakusom“ był największy. To także bardzo charakterystyczne. Radykali społeczni są typową partją drobnomieszczanstwa francuskiego, wśród którego lęk przed autorytetem jednostki, przed pełnomocnictwami specjalnemi, przed „dyktaturą“ jest specjalnie silny. Ta też właśnie partja zgodnie ze swoją tradycją i obyczajami, wzięła obecnie na swoje barki odium obalenia rządu wśród najtrudniejszej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. K.

LONDYN. W ostatnich czasach szerzone były pogłoski, jakoby wolne państwo irlandzkie gotowe było udzielić pomocy Niemcom na wypadek konfliktu niemiecko-brytyjskiego oraz dać Niemcom możliwość korzystania z terytorjum Irlandji, jako bazy do ataków na Wielką Brytanię.

W związku z temi pogłoskami,

premier irlandzki de Valera w mowie swej, wygłoszonej w sejmie irlandzkim, zaprzeczył im kategorycznie, oświadczając: „Zarówno, o ile chodzi o obecny, jak i każdy inny rząd irlandzki, oświadczyć mogę z całą stanowczością, że nie może być mowy o tem, by terytorjum Irlandji użyte zostało jako baza dla ataku na Wielką Brytanię“.

Delegacja ukraińska u min. Kościłkowskiego

P. minister Spraw Wewnętrznych Kościłkowski przyjął delegację ukraińską w składzie pp. posła Ostapę Luckiego, redaktora Wasyla Mudrija i Włodzimierza Celewicza. Delegacja omówiła z p. ministrem aktualne zagadnienia z zakresu spraw społecznych, gospodarczych, oświatowych i samorządowych.

Walne Zgromadzenie Stow. Elektryków Polskich

BYDGOSZCZ. W dniu dzisiejszym odbyło się w sali Gimnazjum im. Kopernika w Bydgoszczy uroczyste otwarcie VII Walnego Zgromadzenia Członków Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W otwarciu Zjazdu wzięli udział wiceminister Przemysłu i Handlu Doleżał, przedstawiciele poszczególnych ministerstw, przedstawiciel Związku Elektryków Czechosłowacji p. Janu, przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, organizacyi społecznych i gospodarczych oraz bardzo liczni uczestnicy Zjazdu z całej Polski. Obradom przewodniczył prof. Obrąpalski, prezes SEP, który na wstępie obrad imieniem Zjazdu oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po obradach nad sprawami formalnymi dokonano wyboru władz Stowarzyszenia, którego prezesem został b. minister Kühn, wiceprezesami prof. Obrąpalski, dyr. Rau i dyr. Tymowski. Dalsze obrady w poszczególnych sekcjach będą prowadzone w dniu 31 maja.

BYDGOSZCZ. W związku z odbywającym się w Bydgoszczy VII Walnym Zgromadzeniem Stowarzyszenia Elektryków Polskich, nastąpiło w dniu dzisiejszym uroczyste otwarcie wystawy elektrotechnicznej, którą dokonał w imieniu p. ministra Przemysłu i Handlu p. wiceminister Doleżał.

Zawieszenie broni w Grand Chaco

BUENOS AIRES. Wobec mających się rozpocząć rokowań w sprawie załatwienia konfliktu o Chaco, Paragwaj zgodził się na zawieszenie broni na przeciąg 30 dni.

Lotnicy czescy w Moskwie

MOSKWA. Wyładowała na lotnisku moskiewskim delegacja czesko-słowackiego lotnictwa wojskowego z gen. Fajrem na czele. Gości spotkał na lotnisku dowódca lotnictwa sowieckiego Alksnis, reprezentanci komisarjatu spraw zagranicznych oraz poselstwa czeskosłowackiego.

Trudności w rokowaniach niemiecko-holenderskich

BERLIN. Z Amsterdamu donoszą: Według informacji dziennika „Maasbode“, w niemiecko-holenderskich rokowaniach transferowych wykonyły się nagle trudności, wobec których szanse bliskiego porozumienia uległy pogorszeniu.

Zgon małżonki b. ministra Dalimier'a

PARYŻ. Dziś w nocy zmarła żona b. min. Dalimiera, który był zamieszany w sprawę afery Stawiskiego. Agencja Havasa zaprzecza kursującą pogłoskę, jakoby pani Dalimier popełniła samobójstwo. Chorowała ona od dłuższego czasu na uremję i wszelki ratunek okazał się daremny.

Z ostatniej chwili

Śmiertelny wypadek lotniczy

W wypadku samolotowym w czasie lotu ćwiczebnego w Dęblinie poniósł wczoraj śmierć podporucznik Wilhelm Hofmoki-Ostrowski, syn znanego adwokata Wilhelma Hofmoki-Ostrowskiego.

Razem z podporucznikiem Hofmoki-Ostrowskim zginął sierżant, pilotujący samolot.

Małe, ale piękne miasto

Wrażenia z Wystawy Budowlano-Mieszkanlowej na Kole

Dla mieszkańca śródmieścia Warszawy, to prawie wycieczka.

Prawie pół godziny jedzie się „dziewiątką”. Mija się Leszno, wjeżdża w ulicę Górczewską.

CZY JESZCZE WIELKA WARSZAWA?

Powoli zapomina się, że to jeszcze Warszawa, wielka Warszawa. Rowy jezdni bielone są wapnem. Dachy drewnianych domków porośnięte mchem. Na trawnikach między wałami się lepiankami, puszy się kłaki dmuchawców.

Szydły na ubogich sklepikach śmieszne, prowincjonalne:

— Stuj. Szewc. Kąkurencja cenikowa — oto jeden z tych szydłów, inne mają wyrysowane zabawne obrazki, mające dać przechodniowi pojęcie o tem, co dostać może w sklepie.

„Dziewiątką” zakreca dokoła jakiegoś porośniętego trawą placu. Końcowy przystanek. Trzeba wysiąść.

Na teren wystawy zawozi nas specjalny tramwaj, oznaczony literą „W”. Bilet kosztuje „jedne pięć groszy”.

Jedziemy jakąś drogą, na której z jednej strony zieleni się wysokie już zboże. Z drugiej stoją brudne, drewniane domki, przed którymi kwitnie najpiękniejszy bez.

NARESZCIE MIASTO.

Już. To tu. Czerwono-białe flagi ujęte w ramy czarnej krepy.

Pierwsze wrażenie? Człowiek odycha z ulgą. Nareszcie miasto, miasto z prawdziwego zdarzenia. Zapomina się o brudnych lepiankach, spotkanych po drodze. Zapomina się, że to właściwie wystawa. Ma się wrażenie, że się jest w ładnym, czystym, solidnie zbudowanym miasteczku.

Na pierwszy rzut oka nic tu nie robi wrażenia dorywczości, tymczasowości, wygląda to raczej na coś zbudowanego na stałe, na coś, co przecieć ma zostać.

To wrażenie potęguje jeszcze skrzynka pocztowa, wisząca przy wejściu i tablica na pierwszym domu ku z napisem: „Tu mieści się urząd pocztowy” i kiosk P. K. O.

Naprawdę, tu czuje się człowiek, jak w mieście. Jest i automat telefoniczny. Jest wszystko, do czego nas przyzwyczało wielkie miasto. Organizatorzy wystawy nie zapomnieli o niczym. Ta dbałość i troskliwość rzuca się przede wszystkim w oczy i to przede wszystkim warto jest podkreślić.

SZCZĘŚLIWE UCHYBIENIE TRADYCJI.

Wielki plac wystawowy ujęty jest w ramę krytego pawilonu, w którym mają swoje stoiska poszczególne firmy. Co znów uderza, to to, że wszystkie stoiska... są wykończone.

Nie można tego zapisywać na dobro wystawy, to jest objaw normalny — powie ktoś.

Przepraszam, nasze wystawy, tradycyjnie już, urządzają się po otwarciu, tu na szczęście uchybiono tradycji — wszystko jest już, w pierwszym dniu wystawy gotowe.

USPRAWIEDLIWIONY SCEPTYCYZM.

Stoiska? Zdadzą z nich sprawę fachowcy. Niefachowca uderza pawilon Min. Opieki Społecznej, Departamentu Służby Zdrowia. Są tam modele śmietników podwórzowych, modele ustępów wiejskich i publicznych ustępów miejskich.

— Modele — powie ktoś — ale do ich realizacji jest jeszcze tak bardzo daleko. Tak, kto raz bodaj zobaczył na ulicy Warszawy wóz do wywożenia śmieci, ma prawo do takiego sceptycyzmu.

DOMY DLA... LALEK.

Zaraz obok tego pawilonu Por-

adnia Budowlana. Na długich stołach stoją prześliczne domy... dla lalek. Domy, do których zajrzeć można przez otwartą specjalnie część dachu, domy, od których nie może się oderwać ten, komu przez całe życie przyszło mieszkać w ponurym, ohydnym mieszkaniu „czynszowej kamienicy”.

Na placu wystawowym trzy szeregi domków. Błyszcą w słońcu balustrady balkonów i tarasów, czernieni się sznur spiczastych dachów domu Funduszu Kwaterunkowego.

WNĘTRZA.

Niektóre domy mają kompletne urządzone wnętrza. Niema w tych wnętrzach nic przypadkowego, nic zrobionego w pośpiechu. Każdy drobiaz jest obmyślony, każda serwetka, każdy wazon dostosowany jest do całości.

Wnętrze jednego z domków, to duży pokój; podzielony on został na trzy, na jadalnię, sypialnię i gabinet. Ile smaku i gustu włożono w

to wnętrze, całe utrzymane w jasnym kolorze.

Meble są z prostej sosny, proste w kształcie, szlachetne w rysunku, wygodne w użyciu i niepodobne, jak że bardzo nie podobne do tych mebli, które znamy z tyłu mieszkań, do tych ohydnych „stołowych” dusznych, natłoczonych niepotrzebnymi sprzętami „sypialni”, do tych pretensjonalnych i jakże banalnych „gabinetów”.

Inny domek umeblowany jest meblami, wykonanymi przez więźniów, pracujących w dziale pracy więźniów, prowadzonym przez Departament Karny Min. Sprawiedliwości. Znowu rzeczy pełne smaku, wyczuć tego, co składa się na pojęcie „ciepłego nastroju mieszkania”.

GOŚĆ Z RICZKI.

W jednym z domków Funduszu Kwaterunkowego ma swoje stoisko Przemysł Ludowy, w innym rozbił namioty, stary Hucul ze wsi Riczka pod Kołomyją.

Barwią się na ścianie wzorzyste liźniki, połyskują w słońcu mosiężne noże i dziadki do orzechów i moją się inkrustowane łaski.

Stary Hucul szczerzy do zwiedzających zęby w uśmiechu i zaklina się, że — jeszcze takiego miasta jak Warszawa nie widział, ale że w Riczce też ładnie.

POD CIENISTYM PARASOLEM.

Ogródki przed domkami ślicznie urządzone, lśnią w słońcu igły sosenek, barwią się bratki i najpiękniejsze azalie. Barwią się też z drugiej strony ogromne parasole restauracji wystawowej. W restauracji jest tanio i przyjemnie, szkoda tylko, że lodów niema, kelnerki są grzeczne i uśmiechnięte.

Z pod parasola, rozpiętego nad stolikiem widać doskonale cały teren wystawy, tego małego, doskonale zorganizowanego miasteczka.

S. F.

Doskonały pomysł

(ab.) Parlament kanadyjski uchwalił projekt niezwykle ciekawy i pożyteczny. Rząd, mianowicie, ma zorganizować już od czerwca badania geologiczne na całym terytorium Kanady na wielką skalę. Mają być w tym celu utworzone grupy, składające się z fachowców i amatorów, i rozlane po różnych stronach kraju. Chodzi o zbadanie bogactw mineralnych Kanady, zwłaszcza zaś pokładów złota.

Dwanaście grup ma być wysła-

nych do Nowej Szkocji, cztery do Nowego Brunświku, trzydzieści do Ontario, najmniej piętnaście do Quebec, czterdzieści do Saskatchewan, osiem do Alberta, dwadzieścia do Kolumbji Brytyjskiej, dziesięć do okrugów północno-zachodnich (Mackenzie i inne), i pięć do Iukonu.

Skład każdej grupy będzie dobrany starannie. Wielu jest młodych geologów, którzy dopiero pokończy-

li uniwersytety, wielu też jest bezrobotnych, którzy pracować będą pod kierunkiem fachowców.

Poszukiwania nie mają mieć na celu bezpośredniego zakładania osiedli, w razie znalezienia np. złota, lecz prace badawcze.

Parlament uchwalił na nie milion dolarów. Ale poszczególne prowincje niezwykle całą sprawą się zainteresowały i popierają, jak mogą, te poszukiwania.

Niemożliwość inflacji

(ab.) Płynność gotówki na rynku amerykańskim jest ogromna. Niedawno skarbnik państwa mógł emitować bony dziewięciomiesięczne po stopie procentowej 0.17%. Niepodobna jednak twierdzić, że w takim samym stopniu postępuje poprawa gospodarcza, w jakim tanieje pieniądź.

Przeistniałoby wogóle bać się w Ameryce inflacji, przychodząc do przekonania, że jest ona nie możliwa do urzeczywistnienia. Tak, np., przyjęcie przez senat projektu wypłacenia weteranom wielkiej wojny „bonusu” w sumie 2,2 miljarda dolarów nie wywarło ani na rynku pieniężnym, ani dewizowym, najmniejszego wrażenia. Nie tylko dla tego, że, jak przypuszczają, prezydent Roosevelt założył przeciw temu swe „veto”, lecz głównie dlatego,

że, według powszechnej opinii, wydrukowanie biletów bankowych w wysokości 2,2 miljarda dolarów będzie miało ten tylko skutek, że jeszcze bardziej zwiększy rezerwy bankowe.

Bardzo jasno i dobitnie zobrazował to niemożliwość inflacji wiceprezes „Cleveland Trust Co.”, rozważając skutki ekspansji kredytowej, stosowanej przez rząd. Powiada on między innymi:

„Wprawdzie wkłady zwiększyły się znacznie, bardziej, niż kiedykolwiek, ale wystawianie czeków na poczet posiadanych wkładów jest tak niewielkie, jak podczas najcięższego kryzysu. Nowe wkłady należą głównie do różnych firm. Wzrost tych wkładów tłumaczy się emisja-

mi rządu, sprzedawanymi bankom. Pieniądże wypłacane są farmerom, bezrobotnym oraz przedsiębiorcom i pracownikom za roboty. Poszczególne jednostki, otrzymawszy gotówkę, wydają ją na kupno rzeczy, których potrzebują. W ten sposób gotówka dostaje się do rąk przeróżnych firm, które zużywają ją po części na spłatę długów, po części na prowadzenie interesu w tempie powolnym, w największej zaś części — na zwiększenie wkładu bankowego. Pieniądże zatem, przez rząd wydawane, nie służą do samoczynnego ożywienia gospodarczego, lecz przeważnie przechodzą przez mechanizm gospodarczy, aby spocząć w spokoju na rachunkach bankowych”.

Na marginesie

Raczej zamilknąć towarzysze

Inicjatywa przemysłu polskiego, który pierwszy w poważnej formie, przez uchwałę Prezydium Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, podjął myśl złożenia wspólnej ofiary na rzecz budowy w Warszawie pomnika Marszałka Piłsudskiego, musiała się wydać pięknym przykładem spontanicznego serdecznego holda, jaki polskie życie gospodarcze składało pamięci Wielkiego Bohatera.

Wspomniana uchwała Centralnego Związku (z 15.V.), opublikowana w pismach i podana przez Polskie Radio, brzmiała wyraźnie, iż za deklarowany milion ma być ofiarą zrzuczonego przemysłu.

Tak sprawę tę pojęli wszyscy, z Panem Ministrem Przemysłu i Handlu na czele, który przyjmując kondolencje sfer przemysłowych dał wyraz zadowoleniu z zainicjowania budowy pomnika. Podobnie, Rada Miejska Warszawy przyłączyła się do tej

myśli, deklarując z funduszu miejskich drugi milion na ten sam cel przeznaczony.

W atmosferze uznania, otaczającej tę inicjatywę, przykry zgrzyt wywołuje jedynie notatka „Robotnika” z 26.V.

To osamotnione pismo w niesmaczny sposób usiłuje wykazać, że Centralny Związek Przemysłu Polskiego zadeklarował milion złotych od samego siebie, jako biuro, a następnie, jakgdyby wycofując się ze swej „hojności” postanowił zadeklarowaną sumę zebrać w drodze składek. Wszelkie wyjaśnienia i polemiki z „Robotnikiem” na ten temat są zbędne. Instytucja bowiem, której całoroczny budżet wynosi kilkaset tysięcy zł. nie może sama zadeklarować miliona. Sprawa jest dostatecznie jasna i zrozumiała. Jeśli się więc nią wogóle zajmujemy, to dlatego, iż tworzy ona typowy przykład

balamucenia opinii w najordynar-

niej demagogiczny sposób.

Do tego zresztą jesteśmy przyzwyczajeni ze strony organu, któremu, gdy dawno już przestał reprezentować poważną myśl socjalistyczną, pozostało jedynie partyjne ujadanie i wyświechtane komuny.

Możnaby na to machnąć z lekceważeniem ręką, jak się to nieraz pod tym adresem czyniło, gdyby nie fakt, że tym razem demagogia wybrała sobie najmniej właściwy teren dla żero wiska. Budując z Jego pracy napiętk niejszą, tworząc legendę, należy ku dobremu ogółu, w skupieniu i ciszy wyżyć moc, a nie zaśmiecać wspólnego solidarnego wysiłku nonsensownymi wytworami najmniej aktualnej demagogii.

Nie myślimy w obliczu tej pracy przedtaczać z „Robotnikiem” dyskusji. Ale pozwolimy sobie dać mu krótką radę: raczej zamilknąć towarzysze.

O deklaracjach Litwinowa i Hitlera

W „Gazecie Polskiej” z dn. 30.V. b. r. czytamy, co następuje:

Zrozumiałą jest rzecz, że w minionych dniach najboleśniejszej żałoby, nie podejmowaliśmy jak zwykle, na tem miejscu omawiania zachodzących w bieżące polityce międzynarodowej wydarzeń i przesunąć, informując jedynie na szczyt czytelników o samych faktach. Nikt chyba nie zechce robić nam z tego zarzutu. Nie zamierzamy też w tej chwili czynić retrospektywnego przeglądu całokształtu sytuacji, ani zmian, które w niej zaszły w przeciągu ostatnich tygodni. Ograniczymy się tylko do podkreślenia dwu momentów, bezpośrednio Polski dotyczących.

Jednym z nich było oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych Z. S. R. Litwinowa, który — przemawiając, jako przewodniczący Rady Ligi Narodów na ostatniej sesji nadzwyczajnej — powiedział:

„Nie zapominam, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego podpisała z rządem, który reprezentuje, pakt o nieagresji, stanowiący jeden z kamieni węgielnych pokoju i bezpieczeństwa, jakie usilnie pragniemy utwierdzić w obecnym dla Europy krytycznym okresie”.

Mowa p. Litwinowa, zawierająca oświadczenie powyższe, wydrukowana została w prasie sowieckiej. Identyczny pogląd na doniosłość paktu o nieagresji wraz z wyrażeniem pragnienia trwałego pokoju z Polską, znajdujemy też w „Izwestiach”, w artykule p. Karola Radka, poświęconym pamięci Józefa Piłsudskiego.

Drugi moment, który chcielibyśmy podkreślić, znajdujemy w mowie, wygłoszonej w niewiele dni później przez kanclerza A. Hitlera w Reichstagu. Kanclerz Rzeszy oświadczył:

„Z Polską, bez względu na przeszłość, Niemcy zawarły umowę, wykluczającą zastosowanie przemocy — umowę, stanowiącą dalszy, więcej niż cenny, przyczynek dla pokoju europejskiego. Tę umowę nie tylko ślepo wykonują, lecz również żywią jedno pragnienie, aby była ciągle przedłużana i by wynikające z niej przyjazne stosunki polsko-niemieckie pogłębiały się coraz bardziej”.

Rząd Rzplitej — w najzupełniejszej zgodzie z opinią publiczną naszego kraju — niejednokrotnie już dawał wyraz poglądom na podstawowe znaczenie, które przywiązuje do obu tych aktów dyplomatycznych, o których wypowiedzieli się miarodajni przedstawiciele naszych sąsiadów i kontrahentów. To też z największą satysfakcją rejestrujemy obie deklaracje powyżej przytoczone.

Potwierdzają one dobitnie prawdziwość metod polskiej polityki zagranicznej. Niema bowiem kryterium lepszego dla oceny wartości bilateralnych układów, niż pragnienie obu stron, aby zachowały one trwałość.



WYSTĘP POLSKIEGO ARTYSTY W MEDJOLANIE. Szkoła muzyczna w Medjolanie — jedna z najstarszych tutejszych instytucji, poświęconych muzyce, urządziła obchód 250-tych rocznicy urodzin Scarlattiego. W wykonaniu programu wziął m. in. udział Mieczysław Horszowski, który z wielkim powodzeniem odegrał sześć sonat Scarlattiego.

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFII W TOKIO. W Tokio otwarty został międzynarodowy salon fotografii, w którym reprezentowane są 32 kraje. Liczba eksponatów przewyższa 1500. Przewidzianych jest 500 nagród.

ODKOPANIE SZCZĄTKÓW ŚWIĄTYNI ETRUŚKIEJ. W odległości 15 kilometrów od miasta Perugia, podczas prac wykopaliskowych, natrafiono na szczątki świątyni etruskiej z V wieku przed Chrystusem. W świątyni tej znaleziono liczne przedmioty z brązu i terakoty.

NOWE TOWARZYSTWO POLSKO-RUMUŃSKIE. W Bukareszcie powstało nowe towarzystwo polsko-rumuńskie pod nazwą „Przyrodnicze Stowarzyszenie Akademickie Przyjaciół Polski”, którego prezesami honorowymi zostali mianowani poseł R. P. Arciszewski i prof. Uniw. Musceleanu. Członkowie czynni nowego stowarzyszenia rekrutują się wyłącznie spośród studentów Wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu w Bukareszcie. Siedziba towarzystwa znajduje się w gmachu Wydziału.

RADJOWY KURJER POLSKI

Staly dodatek tygodniowy

Rok 3

Piątek, 31-go maja 1935 r.

Nr. 23

O „Polskim Radjo” w Anglii

O czym i o kim piszą?

(Od własnego korespondenta)

London, w maju.

Trwająca już od dłuższego czasu na łamach pism radiowych polemika na temat: kto z żyjących tenorów jest największym artystą? — wywołała żywsze zainteresowanie radjofonją polską. Ponieważ spór toczy się więcej na terenie radiowym, chodzi bowiem o opinie wielkich rzesz słuchaczy, którym tylko radio daje możliwość słyszenia znakomitości światowych, przeto zainteresowanie czytelnika idzie naturalnie i w tym kierunku.

Pamiętający żywiołowe owacje, których publiczność angielska nie szczędziła Kiepurze, ludzie, z natury przekorni, chcą, wbrew zapewne, głębszemu przekonaniu, dowiedzieć, że to nie on, a pewnie Gigli, lub Schmidt, a może Volpi, czy Permagiani — są „jeszcze więksi”. Jednak ten polski Kiepura nie daje krytykom z amatorstwa, spokoju. Tego przypuszczenia nie opieram zresztą na własnej tylko obserwacji: utwierdzają mnie w tem przekonaniu coraz częstsze artykuły i ilustracje z terenu polskiego.

Jeden z najpopularniejszych w Anglii i na szerokim świecie tygodników „Wireless World”, zamieścił w wydaniu z dnia 26 kwietnia, artykuł p. t. „Radjofonja Polska obchodzi 10-lecie swych narodzin”. Mówi się tam, że w ubiegłych latach tylko Luxemburg i Moskwa, mogły się szczyścić rozgłościami o wielkiej mocy nadawczej 200 kilowatów. Do tej liczby „największych z pośród wielkich”, przybędzie wkrótce Polska.

Redakcja tego pisma dowiaduje się, że „Polskie Radjo” postanowiło wybudować aż dwie olbrzymie, 200-kilowatowe stacje: w Warszawie i gdzieś w połowie drogi, między Krakowem, a Katowicami. Ma się tak stać przez odpowiednio wzmożenie aparatury Raszyna, który będzie obejmował doskonałym zasięgiem detektorowym całą Polskę i ma pracować także dla Polonii Amerykańskiej i zagranicznej w Europie.

Uruchomiona ma być nieczynna teraz stacja w Mokotowie dla programów regionalnych — na obwód Wielkiej Warszawy i okolic.

Na Śląsku i w górzyńskiej części

Małopolski południowo-zachodniej, będzie to zadanie spełniała ta druga, wielka rozgłośnia. Wedle tego artykułu, wybudowana ma być nowa stacja radiowa w Pińsku.

Jest dalej mowa o tem, jak wzrasta popularność radja w Polsce. Autor artykułu informuje, że pierwsze regularne transmisje radiowe zaczęła nadawać w lipcu, w 1925 roku, mała stacyjka w Mokotowie, za ledwie pół kilowata — dla 700 abonentów. Dziś zastępują ją 150-kilowatowy olbrzym w Raszynie, a liczba abonentów przekracza 420.000.

Ten sam tygodnik zamieszcza w wydaniach kwietniowych i majowych fotografie naczelnego Dyrektora, popularnych osobistości w Polskim Radjo, oraz wykonawców.

Inne pismo — „World Radio”, organ oficjalny Broadcasting, który właśnie zainicjował polemikę na temat Kiepury, zamieścił w ciągu

marca, kwietnia i maja r. b., cały szereg korespondencji z Warszawy o działalności Polskiego Radja w zakresie programowym i społecznym.

Wskazuje się tam, jako na przykład dobry, że programy w sezonie letnim nie ulegają w Polsce redukcji czasu i utrzymywane są na tym samym, wysokim poziomie artystycznym i intelektualnym, że Polskie Radjo rozwiązało problemat zatrudnienia muzyków, których „muzyka mechaniczna” (z głośnika), pozabawiła częściowo pracy w lokalach publicznych. Tygodnik zamieszcza również wiele ilustracji z Polski.

Polską radjofonją zainteresowały się również i takie pisma, jak: „Nottingham Evening Post”, „Television Review”, „News of the World”, a nawet sam „The Times Weekly”.

Zygmunt Cithurus.

Polskie Radjo obchodzi 125-lecie urodzin twórcy przepięknych tonów — Schumanna

Poeta... mało kto z pośród kompozytorów zasługuje tak bardzo na to miano, jak Robert Schumann. W muzyce jego wyrażają się bez reszty te najdelikatniejsze, najbardziej ukryte drgania duszy ludzkiej, które nie dają się zwykłym językiem wypowiedzieć, a choć by tylko w poezji znajdują swój odpowiednik. Dlatego też jest Schumann mistrzem liryki, a więc przedewszystkiem form niewielkich, w pierwszej linii miniatury muzycznej. Wielki epos muzyczny nie odpowiada jego naturze. Głównym powiernikiem Schumanna jest fortepian, przez jakiś czas także pieśń solowa i choralna, a formą charakterystyczną dla jego twórczości, liryczny, pełen swoistej, rytmicznej i dźwiękowej pikanterji, krótki utwór. Poemat symfoniczny, opera, muzyka kameralna, sondaż u Schumanna na plan drugi. Jedyną formą symfonji i koncertu fortepianowego doniosłe wśród jego kompozycji zajmuje miejsce. Ale i tutaj przeważa charakter liryczny, w budowie utrzymuje się dobitnie kierunek tej epoki — romantyzm. Mało jest kompozytorów, którzyby w całej swej twórczości, a tak że w całym swem uosobieniu i losach życiowych byli tak zupełnymi wykładnikami swej epoki, jakim był Schumann. Urodzony w Zwickau, w Saksonji, w roku 1810, jako kilkunastoletni chłopak

zajmował się intensywnie muzyką i poezją, sam tworząc małe utwory literackie. Przejścia rodzinne i wrodzona wrażliwość uczyniły wkrótce z wesołego chłopca, zamyszonego, uczuciowego i cichego młodzieńca. Odtąd życie wewnętrzne, życie uczuciowe staje się jedyną wytyczną Schumanna. Miłość do Klary Wieck, znakomitej pianistki, późniejszej jego żony, staje się źródłem najpiękniejszych natchnień, przywiera mu przez całe życie, aż do chwili zgonu. O nieskazitelnym czystym charakterze, prawy i sprawiedliwy, walczy na łamach swego nowo założonego pierwszego, poważnego, krytyczno-muzycznego pisma „Neue Zeitschrift fuer Musik” (O nową muzykę). Wrażliwy i przesubtelny, popada w najlepsze latach swego życia w nieuleczalną chorobę umysłową, próbuje odebrać sobie życie. W 46-tym roku życia umiera w zakładzie dla obłąkanych.

Romantyk nawszkroś, opiera się Schumann często w swych kompozycjach na tekstach literackich z podobnego ducha wyrosłych. „Manfred” Barona, ten nieznanający spokoju, ani wyzwolenia, bohater romantyczny, natura faustowska, staje się podłożem dzieła Schumanna pod tym samym tytułem, które Polskie Radjo transmitować będzie z Lipska „Manfreda” — to zwierciadło duszy Schumanna, targanej wiecznym niepokojem i tęsknotą.

Polskie Radjo uczci rocznicę urodzin wielkiego mistrza tonów, tego Chopina Niemców, transmisją wieczoru poświęconego jego twórczości dnia 4,6 o godzinie 20.15, w której obok „Manfreda” usłyszymy „Requiem na śmierć Mignon”, na chór, solo i orkiestrę.

Ponadto w dzień urodzin Schumanna, t. j. w dn. 8 czerwca, Polskie Radjo nadaje o godzinie 21.30 — koncert fortepianowy Schumanna w wykonaniu znakomitej pianistki Zofji Rabcewiczowej.

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY OD 2 — 8 CZERWCA R. B.

„Nauczmy się rachować w gospodarstwie”, to tytuł pogadanki inż. Wojciecha Chmieleckiego, który w niedzielę, dnia 2 czerwca o godz. 15-iej nawiąże i będzie o konieczności gospodarowania z ołówkami w ręce.

A o godz. 15.22 p. Stanisław Prus-Wisniewski omówi koniunkturę na rynkach produktów rolnych za okres ubiegłego tygodnia.

Któż ze słuchaczy rolników nie pamięta świętych gawęd prof. Stefana E. Budzkiego? Popularny ten prelegent, w niedzielę, dnia 2 czerwca o godzinie 15.45 gawędzić będzie w pogadance p. t. „Utrapienie z krowami”, o kłopotach hodowcy z temi, bodaj najpożyteczniejszymi zwierzętami, dając praktyczne wskazówki, odnoszące się do sposobów dostatecznego zaopatrzenia się w paszę. Sądzić należy, że niezmiernie ciekawej tej gawędy, słuchać będą ci wszyscy rolnicy, którzy pragną osiągnąć możliwe największe korzyści z hodowli bydła.

W TYGODNIU BIEŻĄCYM PROGRAM ROZGŁOSI WARSZAWSKIEJ

zawiera następujące audycje rolnicze: W poniedziałek, 3 czerwca o godz. 19.15 „Skrzynka rolnicza” — wygl. inż. Wacław Tarkowski.

We wtorek, 4 czerwca o godz. 19.15 — „Wiadomości rolnicze” — wygl. p. Józef Płatek.

— W środę, 5 czerwca o godz. 19.15, pogadankę p. t. „Oznaki poprawy w naszych spółdzielniach rolniczych” wygl. dyr. Tadeusz Zakrzewski.

W czwartek — 6 czerwca, o godzinie 19.15 — „Nowiny leśne” — wygl. prof. Jan Kloska.

W piątek — 7 czerwca, o godzinie 19.15 — „Skrzynka rolnicza” — wygl. inż. Wacław Tarkowski.

W sobotę — 8 czerwca, o godz. 19.15, drugą z kolei pogadankę p. t. „Poznajmy przepisy 1. nawozowo-rolne”, wygl. inż. Fryderyk Zoll.

Wydział Rolny Polskiego Radja podaje do wiadomości wszystkich słuchaczy rolników, że począwszy od 9 czerwca do 31 sierpnia włącznie, wobec zmiany programu ramowego rozgłośni warszawskiej, ulegną również zmianie godziny nadawania audycji rolniczych według następującego rozkładu:

W niedzielę (każda) o godz. 14.57, nadawane będą wiadomości meteorologiczno-rolnicze.

O godz. 15.00 — 15.10 — pogadanka rolnicza.

O godz. 15.22 — 15.35 „Przegląd rynków produktów rolnych”.

O godz. 15.45 — 16.00 — pogadanka rolnicza.

Listy do wszystkich słuchaczy radja

Dyrekcja Polskiego Radja wystosowała do wszystkich radioabonentów w Polsce, każdemu oddzielnie adresowany list, w którym zawiadamia o zmianach, jakie zostały poczynione w programie na miesiące letnie.

Zmiany te są poważne. Cały program letni, który się rozpoczyna z dniem 9 czerwca r. b., utrzymany jest, z wyjątkiem trwającego do 23 czerwca r. b. okresu Załoby Narodowej — w charakterze pogodnym.

Opracowano taki dobór audycji, które najżywiej odpowiadają zainteresowaniu słuchaczy w okresie ich wakacyjnego wypoczynku.

Najbardziej zasadniczym posunięciem jest znaczne rozszerzenie audycji muzycznych. Nadawane będą opery polskie i obce, festiwale muzyczne z Salzburga i Beyreuth, koncerty, poświęcone twórczości Bacha i Haendla, a przedewszystkiem liczny poczet pieśni ludowych polskich w ich nieprzebranym bogactwie regionalnym. Niewątpliwie przyjęte będą z wielkim aplauzem umyślnie koncerty muzyki lekkiej dla udrzwisk i letnisk oraz koncerty polskiej Marynarki Wojennej z Gdyni.

Dyrekcja Programowa szczególnie położyła nacisk na opracowanie transmisji i relaty z wszystkich zapowiedzianych na lato uroczystości i obchodów. Każdy więc, kto latem posiadać będzie radjo u siebie w domu, łatwo będzie mógł być bezpośrednim ich uczestnikiem.

To wszystko jednak jeszcze nie wyczerpuje zgłoszonych na sezon letni atrakcyj. Jedną bowiem z największych i może najmilszych niespodzianek dla naszych radjosluchaczy będzie ich niustanna, za pośrednictwem mikrofonu, wędrowka po Polsce. Z każdego piękniejszego zakątka ziemi naszej nadawane będą raz poraz audycje opisowe, które umożliwią każdemu bliższe poznanie całego kraju.

Jakby w nagrodę za pilne słuchanie tych interesujących i pięknych audycji Dyrekcja Polskiego Radja przeznacza dla wszystkich, których nazwiska zarejestrowane będą w kartotekach abonentowych za czas miesięcy letnich, t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu — wspaniałe, luksusowo opracowane wydawnictwo albumowe, które będzie trwałą pamiątką przypadającego na rok bieżący 10-lecia Polskiego Radja. Jedynie za zwrotom kosztów opakowania i przesyłki pocztowej — co razem wynosi tylko gr. 50 — każdy uprawniony otrzyma zupełnie bezpłatnie wydawnictwo, zawierające bogato zilustrowany przegląd całej dotychczasowej działalności Polskiego Radja.

Państwowe przedsiębiorstwo Polska Poczta, Telegraf i Telefon, rozesłało przy adresowanym do wszystkich radioabonentów liście Polskiego Radja po-

cztówki, z wymienionymi na nich pytaniami konkursowymi.

Celem tych pytań jest zwrócenie uwagi na właściwe stosowanie przepisów pocztowych. Wdrażanie szerokiej kół obywateli Państwa do ścisłego przestrzegania ustalonych przepisów pocztowych, ma ogromne znaczenie wychowawcze. Usprawnienie adresowania korespondencji, dziś wciąż tak bezplanowe i chaotyczne, przyczyni się w niemałej mierze do szybkiego i dokładnego obsłużenia interesantów, co przecież leży w interesie każdego obywatela. Za nadesłanie do dnia 1 sierpnia r. b. trafnych odpowiedzi na pytania, wymienione na rozsyłanej pocztowce, zostaną przyznane nagrody następujące:

1 aparat radiowy Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych — „Olimpik”.

2 aparaty „Binofon”.

10 aparatów „Defefon”.

3 głośniki „Amplifon”.

15 aparatów „Echo”.

5 bezpłatnych kwartalnych prenumerat „Anteny” i „Fali” oraz wydawnictw Polskiego Radja;

20 egzemplarzy „Myśli Wybranych”.

100 „Przewodnika Radiowego”.

100 egz. „ABC. Radjosluchacza”.

Lista nagrodzonych radioabonentów będzie ogłoszona w tygodniku „Antena” oraz podana do powszechnej wiadomości przez Radjo.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

Z audycji środowowej

P. Michał Kondracki, młody kompozytor polski, krytyk i prelegent, mówił w ostatnim okresie trzykrotnie o muzyce nowoczesnej w Polskim Radjo. Nazwał swe prelekcje tak propagandowo, że nikt ani na chwilę wątpić nie może, o co chodzi, i do jakich „niedowiarłów” prelegent się zwraca. Muzyka nowoczesna liczy ich istotnie znacznie więcej, niż szczyrych i dobrowolnych wyznawców, więc może być, że się coś zrobił uda, wzmawiając w szerokie masy, że nie wiedzą, do jakiego stopnia karygodną jest ich obojętność i jak wielkie rozkosze odejmują sobie ci nieszczęśliwcy, co po dziś dzień jeszcze tkwią w ścieżce do kakofonji, w niezrozumieniu atonalności, i modlą się namiętnie do bóstwa tak przebrzmiałego, jak trójdzwięk... P. Kondracki ilustrował swój wykład płytami, z których przemawiali Debussy, Ravel, Honegger, a następnie kompozytorowie rosyjscy do szerokich mas radjosluchaczy. Czy zdobyli sobie ich

posłuch, czy nawrócili „niedowiarłów”, czy postawili silnie swą stopę na gruncie tak jeszcze niepewnym, to kwestja należąca do przyszłości. Praca propagandzistów muzyki nowoczesnej nie może też polegać bynajmniej na zachwalaniu, na przekonywaniu i nawet na podawaniu przykładów choćby najrzeczniej podobieranych. Jej podstawy muszą leżeć głębiej, i dopiero wówczas będzie można mówić o rezultatach muzycznej kultury nowoczesnej, gdy upodobanie w twórcach muzycznych ostatniej doby wyniknie z konieczności, gdy młodzież od powiednio wychowana odczuje w tej muzyce zrealizowanie swych pragnień, odnajdzie w niej siebie samą i zechce z niej czerpać otuchę życiową i podniecie do wyższych wlotów duchowych. Tymczasem jednak już od lat najczęściej, szych, od lat szkolnych rozpoczyna się na punkcie muzyki nieporozumienie, z którym rzadko a może i nigdy dusza młodzieńcza nie da so-

bie rady. Nauczyciel pilnuje chłopaka, ażeby śpiewał czysto i zgodnie z drugim, a tu z góry od starszych idzie estetyczna zasada, że nie fałsz jest pomyłką, lecz harmoniją zgodną!... Istotnie, w muzyce nowoczesnej trójdzwięk zgodny brzmi conajmniej — niestylem, więc się unika go, tłumacząc to alikwotami, będącymi jakoby potrzebą nowoczesnego ucha. Ze alikwoty są w muzyce czynnikiem pełnym znaczenia, tego zaprzeczyć nie można, ale gdzie leży granica w tonalnym ich realizowaniu, tego dotąd nikt nie wyjaśnił. Zdanie zaś wypowiedziane przez prelegenta, że muzyka nowoczesna dąży obecnie do wyzwolenia się z ciężarów i gąszczów, najlepiej dowodzi, że jeżeli robimy jej zarzut barokowej przesady, to żaden kompozytor dzisiejszy nie ma prawa gniewać się o to. Uważałbym też za rzecz godniejszą propagandy tę obiecywana przyszłość muzyki dzisiejszej, niż jej teraźniejszość, która przecież zmieniać się musi, widząc, że się nie przyjeła. Nie na „niedowiarłów” też wpływać należy, tylko na wychowanie muzyczne, bo ono tylko jedynie może przynieść zamiast wmo-

wionych upodobań, upodobania, rozwinięte racjonalnem kształceniem muzykalności.

Po odczycie nastąpiło odśpiewanie pieśni trzygłosowych Mieczysława Karłowicza i Anny Klechnowskiej przez panie Helenę Azarewicz, Zofję Gabrielli i Teodoziję Skonieczną-Czernicką, które z wielką precyzją tonalną i rytmiczną wywiązały się ze swego zadania. Głos p. Azarewicz prowadził główną melodję bardzo miękko, inne dawały mu podstawę, która, zwłaszcza w pieśni p. Klechnowskiej, wymaga niemałej uwagi i dokładności. Pieśń ta („Kołysanka motyla”), śpiewana po raz pierwszy podobala się słuchaczom, na co zasłużyła sobie niezawodnie swym miłym i sympatycznym wdziękiem. Na zakończenie tej ładnej produkcji trzech śpiewaczek ze szkoły p. Margot Kafal, odśpiewała p. Skonieczna bardzo pięknie wyjątek z opery Stankowskiego „Marja”. Głęboko pomyślana, piękna kompozycja, doskonale leży w głosie p. Skoniecznej, musiała też wywrzeć na słuchaczy nie małe wrażenie.

st. n.

KINO-TEATR
CzaryMistrz świata **G. CARPENTIER** w emocjonującym bokserskim filmie p. t.**TOBOGGAN**Motto: **DZIŚ NĘDZARZ, JUTRO PAN**W roli głównej
George Carpentier, Arlette
Marchal, Raymond CordyPoczątek o godz. 5,
w niedziele i święta
o godz. 3 p. p.
Nad program aktual-
ności dźwiękoweKINO-TEATR
NOWOŚCIWstrząsająca tragedia matki zaślepionej egoistycznie miłością do syna, która
walała go widzieć trupem aniżeli w objęciach innej kobiety**Hazard życia**W roli głównej: największa tragiczka Henrietta Grosman oraz Marion Nixon
i Heather AngelPoczątek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualnościByli Ochotnicy Armji w Hołdzie
PIERWSZEMU**Marszałkowi**

Delegacja Związku b. Ochotników Armji Polskiej Oddziału Łódzkiego w Piotrkowie

W dniu 27 maja r. b. przybyła do Piotrkowa z Łodzi delegacja Związku b. Ochotników Armji Polskiej, która niósąc urnę z ziemią z grobów poległych Ochotników na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sowińcu przebywa trasę Łódź — Kraków pieszo.

W skład delegacji składającej się z 6-ciu osób wchodził p. p. Samezyński Stefan, Jasiński Kazimierz, Matysiak Wł., Stachurski Miecz., Grzegorzczak Józef i Hitlerowski Józef. Delegacja w dn. 26 b. m. wyruszyła z Łodzi żegnana uroczystością przez Federację P. Z. Obrońców Ojczyzny i miejscowe władze.

Piękna urna ozdobiona była wstęgą narodową z napisem „Komendantowi w hołdzie Jego wierni synowie — b. ochotnicy Armji Pol. w Łodzi” oraz wstęgami krzyża Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości.

W Piotrkowie gości przyjął Zarząd Związku b. ochotników Armji Pol. z prezesem kapitanem Gronczyńskim na czele. Miejscowy Zarząd podejmował kolegów swoich żołnierskim obiadem w „Białym Barze”.

Delegacja prócz tego, że zanoszą urnę z ziemią poświęcającą jeden dzień na pracę przy sypianiu kopca.

Z Piotrkowa o godz. 18-ej delegacja wyruszyła w dalszą drogę kierując się na Sulejów, Opoczno, Kielce i szlak Kadrowki.

56.000 robotników
zatrudnia Ministerstwo
Komunikacji

Stan zatrudnionych robotników na robotach drogowych wodnych i kolejowych w dniu 1. V. 1935 r. wynosił 56.053 robotników.

Z liczby tej na robotach drogowych było zatrudnionych 41.441 osób; na robotach wodnych 10.803 osób i na robotach kolejowych 3.809 osób.

Egzaminy
lotnicze w Ministerstwie
Komunikacji

Pod przewodnictwem dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego ppłk. dyplomowanego Turbiaka odbyły się w Ministerstwie Komunikacji egzaminy na członków załóg statków powietrznych.

Ogółem do egzaminów stanęło 32 osoby, z pośród których zdało całkowicie 13, warunkowo zaś 5. Dwaj zdający otrzymali poprawki 12-tu zaś nie zdało.

Z ogólnej liczby 32-u egzaminowanych ubiegało się o stopień pilota turystycznego — 13; 6-ciu — mechanika i radiooperatora pokładowego i 13-u — nawigatora.

Następne egzaminy odbędą się w jesieni r. b.

Concordja—Słask
2:2 (1:1)

Rozegrany we czwartek 30 b. b. m. mecz towarzyski pomiędzy drużynami Concordja (Piotrków)—Słask Siemianowice zakończył się remisowo. Do przerwy więcej z gry ma Concordja, która stale przesiaduje na połowie Słaska. Na czoło zespołu wybija się pomoc gospodarzy, w której Madejczyk za swe piękne zagrania zbiera oklaski. Pierwszą bramkę zdobywa dla swych barw z ładnej centry Szałapski. Atak Concordji ma wiele dobrych momentów ale z braku strzelców marnuje pozycje. Tuż przy końcu pierwszej połowy pada bramka dla Słaska ze strzału Urbańczyka.

Po przerwie gra się wyrównuje. Teraz częściej atakuje Słask Mimo to Szałapskiemu udało się znów uzyskać prowadzenie dla Concordji strzelając drugą bramkę. Słazacy finiszują bardzo energicznie i nie bez winy lewego obrońcy zdobywają z trudem wyrównanie ze strzału Segeta.

W Concordji należy wyróżnić pomoc zwłaszcza Madejczyka i Chojwę. Z ataku b. dobry Szałapski, Drodzowski i Szmaks, choć ten ostatni słabszy w drugiej połowie. Wąchała w ataku nie oddał ani jednego celnego strzału na bramkę. Z obrońców znakomity jak zawsze Pietrzyk, Wolski w pierwszej połowie doskonały. Bramkarz Ibroń nie miał swego dnia. Sędziował p. Otto bardzo dobrze i bezstronnie.

KRONIKA FILMOWA

„Czary“**Toboggan.** Kino-Teatr „Czary”, zawsze produkuje demonstracjami wartościowych obrazów. Do tej kategorii należy też zaliczyć Toboggana. Treścią tego filmu jest doniosłe zdarzenie z życia pięściarza Romanet'a. Romanet, dawny czempion świata bokserskiego sprzedaje, przed poznaniem pięknej Lizy, gazety. Pod jej wpływem wstępuje do szeregu czynnych bokserów. Jest znów na ustach tysięcy. Przeżywa triumf swej siły. Ale szczęście sławy jest kruche. Zwycięzony w kilku rundach przez Saundersa, traci ochotę i siły do dalszych spotkań. Traci też ukochaną Lizę. Jest spowrotem szarym człowiekiem.

Film rozpoczęty piosnką Lizy o znikomości bogactwa i zakończony sprawią na widzach silne wrażenie. Najwięcej emocyj będą mieć widzowie, lubiący oglądać mecz bokserski, który w tymże filmie jest kulminacją treści. Słp.

Skradziono okrągłą pieczęć metalową szkoły im. B. Joselewicza w Piotrkowie Tryb. z „napisem” Publ. szkoła powsz. w Piotrkowie, którą unieważnia się.**Gdzie należy grać**
aby wygrać

Kwestja nabywania losów do wszystkich klas Loterii Państwowej nie jest rzeczą obojętną. Wielu graczy sprwadza losy z kolektur zamiejscowych w nadziei, że tą drogą łatwiej dojdzie do fortuny.

Rozumowanie takie jest całkowicie błędne. Sprowadzanie losów loteryjnych jest zupełnie niepotrzebne. Losy kupować można na miejscu w niedawno założonej, a już tak szczęśliwej kolekturze, jaką jest znana kolektura p. dyrektora Dominika Niewińskiego, w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 22 (dom własny) oraz w filjach tej kolektury w Bełchatowie, składzie wódek p. Miętkiewicza i w Sulejowie, restauracja p. Erharda. Najlepszym dowodem, że losy tej kolektury przynoszą szczęście jest fakt, że w ciągu ostatniej IV klasy padła wygrana 20.000 zł na los sprzedany w tej kolekturze, a także padło całe mnóstwo mniejszych wygranych i stawek, tak że grając w kolekturze p. D. Niewińskiego nikt jeszcze nie przegrał.

Póki więc czas należy zapatrzyć się w los do nowej, szczęśliwej 33-ciej loterii, która daje całe mnóstwo szans wygrania.

Losy do I klasy, zarówno w Centrali tej kolektury w Piotrkowie jak i w jej filjach w Bełchatowie i Sulejowie już są do nabycia. Należy spieszyć i los kupić póki nie zabraknie.

„Nowości” — Hazard życia. John Ford realizując ten film, miał zapewne, domyślać się należy z tego co widzimy, pokazać w specjalnym świetle odwieczny konflikt matek z osobami, które zabierają im ich własność — ich synów. Uczynił to świetnie.

Matkę interpretuje Helena Grosman, która w pełni ukazała widzom napiętowaną głębią cierpieniem postaci matki. Stąd też sceny z nią są najbardziej interesujące i mają w sobie ów, czynnik, który wprost nakazuje odczuwać tragizm

SPEŁNIJCIE
OBOWIĄZEK

Seksja finansowa Obywatelskiego Komitetu Jubileuszowego Harcerstwa Polskiego w Piotrkowie, na czele której stoją znani z ofiarności działacze p. dyrektor Banku Pol. Perczyński, dyr. Banku Zw. Spółek ZARBOKOWYCH Czerwiński i Kom. Kasy Oszczędności Roziecki, rozesłali listy ofiar na rzecz Złotu Harcerstwa, które przypuszczają należy będą przez wszystkich potraktowane jak najżyczliwiej i datki na ten szlachetny cel popłyną szczerze.

ULGI kolejowe do Krakowa

Pragnąc ułatwić ludności całej Polski: złożenie hołdu prochom Pierwszego Marszałka Polski, oraz wzięcie udziału w budowie Kopca Józefa Piłsudskiego — zarząd kolei uruchomił za pośrednictwem Ligi Popierania Turystyki kilkadziesiąt pociągów popularnych do Krakowa. Pociągi te zaczęły kursować w czerwcu r. b. Po między Krakowem a Sowińcem uruchomiona zostanie dogodna komunikacja autobusowa. Również urządzono będą w Krakowie tanie noclegi masowe.

Nieależnie od pociągów popularnych obowiązywać będzie ulga grupowa dla co najmniej 10-ciu osób, udających się do Krakowa w wysokości 50%, którą przyznawać będą kolejowe dyrekcje okręgowe członkom, organizacji, instytucji społecznych i t. p.

Ulgi te stosowane będą tylko pod warunkiem rzeczywistego wzięcia udziału przy budowie Kopca. Od osób nadużywających ulg w innych celach ściągnięte będą pełne dopłaty. (ISKRA)

przeżyć matki i syna. Do takich scen należy wędrowka małek do mogił poległych w wojnie synów. Znamieniami są też sceny, wyjaśniające przyczynę i sam przebieg transfiguracji matki Jamesa.

Film z racji swej głębokiej treści zaliczyć można do wartościowych dzieł ekranu. Sł.

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu

PAPE, dachową,
SMOŁE,

ZELAZO,

TREGRY,

BLACHE

cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:

ANTONI
UNISZEWSKI

PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

SUDORw płynie
„Ap. Kowalski”
usuwa**POT**

I WON

Wystrzegać się naśladowictwa.

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urządzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

PIOTRKÓW
Adama Balda, Słowackiego 7.**W szponach handlarzy**
ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Jako osoba bardzo moralna, pani Eugenia w pierwszych chwilach zawałała się, wzdrgnęła przed rolą mentorki „upadłej” dziewczyny, gdyż sumienie zakazywało jej patrzeć przez palce na niemoralny ich stosunek, tolerować dziki ich związek, godzić się z gorszącym stanem rzeczy, Ona nie powinna przestąpić wcale tego progul

Atoli moralność swoją drogą, a swoją drogą pieniądze. Niewystarczająca na niemałe jej potrzeby emerytura po nieboszczyku mężu nie pozwalała jej kręcić nosem, oburzać się głośno i odpychać zarobku. Rozważywszy tę sprawę pani Eugenia przyszła do przekonania, że z niemoralności tej pary moralna osoba może wyciągnąć dodatkową korzyść materialną. Podejmując się bowiem edukacji dziewczyny złej konduity, może ona śmiało żądać i oczekiwać wyższego wynagrodzenia, aniżeli w innym wypadku. Wobec tego sumienie zamilkło, skrupuły poszły w odstawkę i pani Oskierczyna zgodziła się zająć „kuzynką” pana Lenza, poczęła poświęcać się dla moralnie wykołonej istoty.

Siwawa, dość przystojna wdowa po inżynierze z Leodium, groziła wprowadzić niekiedy Belgii, że ją opuści i powróci do kraju, lecz jednak trzymała się Brukseli, gdzie wyrobiła sobie wysokie stosunki towarzyskie, głównie w kołach klerikalnych. Zawdzięczała jej swym manierom i pewnemu arystokratycznemu pokostowi. Maniery te, oprotowały się w życiu jej niezłe i dzięki in pan Lenz powierzył trochę niesympatycznej sobie osobie edukację swej Poli.

Pod stylowym płaszczem owych manier wytwornych, fermentowały w niej kwasy zazdrości, zawiści i wszelakiego nieukontentowania.

Pewna przyjaciółka jej orzekła, że pani Eugenia ma pretensje do wszystkich o wszystko.

W istocie do nieboszczyka męża swego miała pretensje o to, że nie jest dyrektorem kopalni, że nie ma własnego samochodu, że nie mieszka w Paryżu, że zawiązał jej życie, żeniąc się z nią, urodzoną na drugą Adelinę Patti panną, że nie przestaje palić cygar, że jest obojętnym wobec jej zmartwień i wreszcie tego nie mogła mu darować, że umarł i pozostawił ją na koszu „skromnej” emerytury.

Do pana Lenza zaś miała pani Oskierczyna głównie tę pretensję, że nie ofiarował jej wyższego wynagrodzenia, aniżeli sama żądała, że ją wyzyskuje. A do Poli o to, że nie udaje tak skromną, pozuje na niewiniątko, tudzież, że jest tak „skandalicznie” piękna. Urody jej nie mogła nie uznać, lecz była ona w jej oczach nieprzyzwoitą u gubernanki, która pozwalała sobie zaćmiewać krasą „moralne” panny i sprzątać z jarmarku matrymonjalnego dobrego, czyli bogatego kawalera.

Mimo to wszystko u pana Lenza nosiła pani Eugenia na pokaz oblicze okraszzone obleśnym, konwencjonalnym uśmiechem. Zajmowała się gorliwie nie tyle nauką ile manierami Poli, chociaż pod tym względem pupilka potrzebowała najmniej zabiegów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia w kioskach po **20 gr.**
(zeszyt VI już w rozsprzedaży)

Radjo

SOBOTA, 1 czerwca.

6.30 Piosenka „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.15 Dziennik poranny. 7.45 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.55 Dziennik południowy. 13.50 „Nasz handel morski”. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.35 Przegląd giełdowy. 14.45 Koncert solistów. 15.30 Fragment z ksiądzki Elgi Kern p. t. „Matka Marszałka”. 15.45 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego. 16.30 „Skrzynka techniczna”. 16.45 „Kwadrans słynnych artystów”. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej (z Wilna). 17.50 „Stolica Biskupstwa chełmskiego — Chełmża”. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży p. t. „Powieść o Rolandzie”. 18.30 „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Muzyka z płyt. 19.07 Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.15 „Kacik dla młodej dziewczyny wiejskiej” — wygl. Franciszek Drajwa. 19.50 „Serce, co nie zna granic” (o Polskim Czerwonym Krzyżu). 20.00 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wie

NIEDZIELA, 2 czerwca.

9.00 Sygnał czasu i piosenka „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03 Pobudka do gimnastyki. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka (płyty). 9.50 Dziennik poranny. 10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa z płyt. 14.35 „W porcie rybackim w Gdyni” — Transmisja z Gdyni. 15.00 „Nauczmy się rachować w gospodarstwie”. 15.15 Meyerbeer: Uwertura do opery „Hugonoci” z płyt. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych” — wygl. Stanisław Prus-Wiśniewski. 15.35 Utwory fortepianowe w wyk. Ignacego Friedmana (fortep.). 15.45 „Utrapienie z krowami” — gawęda — wygl. prof. Stefan Biedrzycki. 16.00 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. 16.40 „U źródeł potęgi” — rozmowa księcia Gintulita z Sułkowskim, fragment z „Popiołów” Stefana Żeromskiego. 17.00 Koncert solistów. 17.35 „Lamigłówek” — dla dzieci — podyktuje Henryk Ładosz. 17.50 „W teatrze” — odczyt z cyklu „Kultura życia codziennego”. 18.00 Impresje muzyczne. 18.45 „Do jakiej szkoły kierować dzieci?”. 19.00 Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.08 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 „Podrózujmy” — W księstwie biskupa — poety na Warmii — feljton — wygl. Jan Grabowski. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.00 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 20.15 „W GODZINĘ ŚMIERCY”. 21.30 „Co czytać” (o książkach zapomnianych). 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15 Koncert muzyki polskiej w wyk. Ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

Dwa życia ludzkie

Rzeczywistość... jak z romantycznego dramatu

Dziwnie się czasami plecie ludzkie życie. Koleję jego są ciekawsze od niejednego, najbardziej nawet pasjonującego romansu, czasami są, jak on kliwie, banalne w swoich nieoczekiwanych zwrotach, przewidzianych już dawno w rozmaitych kinach filmowych i powieściowych.

UPOMINEK URODZINOWY.

Młody mechanik w jednej z duńskich fabryk Jack Dovell otrzymał w dniu swoich urodzin dziwny podarunek — gruby list, zalakowany pieczęcią lakową.

Z listu tego dowiedział się Dovell dziwnych rzeczy. Okazało się, że nie nazywa się wogóle Dovell, ale nosi nazwisko znane w całym arystokratycznym świecie, nazywa się mianowicie de Bretton, jest baronem i ma do odebrania ogromny spadek.

HISTORIA STAREGO RODU.

Niewielu tylko arystokratów może się poszczycić tak długim łańcuchem tytułowanych przodków, jak młody mechanik duński.

Pierwszy z rodu de Bretton, o którym wspominają stare kroniki przyjechał w orszaku Wilhelma Zdobywcy do Anglii, odznaczył się w bitwie pod Harting i przez długie lata był najbliższym doradcą Wilhelma. Potem popadł jednak w nielaskę, został wtrącony do więzienia i skazany na karę wytopienia oczu.

Paweł Fratellini, znakomity clown, jest jednocześnie doktorem filozofii, namiętym bibliofilem, a ostatnio gra z powodzeniem na giel dzie.

Ktoregoś dnia spotyka Fratellini na ulicy swojego bankiera. Wywiązuje się rozmowa, która przechodzi w gwałtowną dyskusję i później w gorącą sprzeczkę.

Podczas ożywionej wymiany zdań pada pod adresem bankiera z ust znakomitego clowna słowo:

— Idjota!
— Czy mam to traktować jako żart? — zapytał obrażony bankier.

Udało mu się jednak uciec do Francji, miał tytuł hrabiego francuskiego, i w ten sposób uniknął strasznego losu.

We Francji więc mieszkał ród de Bretton aż do roku 1685, poczem wyemigrował do Indji, gdzie przez całe stulecie przodkowie mechanika duńskiego zajmowali się administracją olbrzymich plantacji.

W roku 1780 wywędrowali de Bretton do Danji. Zostali tu przyjęci przez arystokrację duńską bardzo serdecznie i tu już zostali.

ZA GŁOSEM SERCA... DO AMERYKI.

Dwadzieścia pięć lat temu rzuciła jedna z córek tego starego rodu swoją ojczyznę i zawędrowała aż do Ameryki, gdzie poślubiła niejakiego Johna Dovella. Owocem tego małżeństwa był właśnie Jack Dovell. Oboje rodzice odumarli go bardzo wczesnie i chłopiec mając lat szesnaście wyemigrował do Danji.

Odszukał go tam dziadek. Opiekował się nim tak jednak, aby chłopiec o tem nie wiedział. Kiedy doszedł do pełnoletności, został baronem i dziedzicem olbrzymiej fortuny.

Happy end. Kurtyna. Sentymentalne panisusie ronią łzy rozrzewnienia.

AWANTURNICZY JAPONCZYK.

A oto inna historia. Już nie z Mniskówny, ale raczej z Mayne-

Reida.

Nausumi Ono, młody Japończyk miał zawsze w żyłach krew skora do awantury.

Skończył on szkołę morską i udał się na poszukiwania przygody w dziewicze lasy Ameryki.

Jedyną jego bronią był topór żelazny, jedynym usprawiedliwieniem tej „wycieczki” zamilowanie do awantury.

Przeżył niejedną ciężką chwilę. Walczył z dzikimi zwierzętami i ze strachem przed ciemną, samotną nocą. Walczył nie raz ze śmiercią.

SKARB.

Ale to wszystko mu się... opłaciło. Ktoregoś dnia znalazł, przypadkiem oczywiście żyłę złota.

Nie czuł w sobie zamilowania na poszukiwacza złota, wrócił więc do miasta i sprzedał prawo eksploatacji bogatych złóż jakiemuś przemysłowcowi, sprzedał za skromną sumkę pół miliona dolarów.

Razem z pieniędzmi przyszła... miłość. Nausumi Ono zakochał się w bogatej córce bankiera. Dziewczyna uczuciem odpowiedziała na uczucie.

Młodzi się zaręczyli. Ślub ma być za pół roku, bo Nausumi Ono musi raz jeszcze pójść na samotną wyprawę w głąb puszczy.

Koniec. Chłopcom płoną uszy z podniecenia. Bodaż to być Japończykiem.

— Broń Boże, powiedziałem to zupełnie poważnie.

Rozeszli się i bankier zaskarżył clowna do sądu o obrazę. Sędzia wydał wyrok skazujący Fratelliniego na to, by publicznie przeprosił bankiera. Akt przeprosin miał się odbyć w prywatnym mieszkaniu obrażonego.

Wyznaczonego wieczoru zeszło się do mieszkania bankiera mnóstwo ludzi. Byli ciekawi zobaczyć clowna w nowej roli.

Kiedy wszyscy byli już zgromadzeni, ktoś zadzwonił do drzwi wejściowych. Był to właśnie Fratellini.

Znakomity clown stanął w drzwiach pokoju i ukłoniwszy się grzecznie zapytał:

— Przepraszam, czy tu mieszka buchalter?

— Ależ nie, miły panie Fratellini, — odpowiedział skonsternowany bankier — buchalter mieszka o piętro niżej.

— Ach, wobec tego bardzo przepraszam, stokrotnie pana przepraszam — zawołał Fratellini, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Zebrani wybuchnęli głośnym śmiechem. Bankier tylko nie był bardzo rad z tej formy przeprosin.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Zydówka”.
Narodowy: „Wielki człowiek do małych interesów” (ceny zniż. o 50 proc.).
Polski: „Judasza”.
Nowy: „Maszyna piekielna”.
Letni: „Muzyka na ulicy”.
Mały: „Obrona Keysowej”.
Ateneum: „Mądra mama”.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Kryk”.
Kameralny: „To więcej, niż miłość”.
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach”.
Comedias „Rekruci”.
Instytut Kedytu: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipotečna 5): „Tragedia dzieci”.
Mignon: „Raj za 100 złotych”.
Cyrk: Turniej walk zapasniczych

W kinach

Adria (Wierzbowa) „Czerwony sul-tan”.
Apollo (Marszałk. 106): „Bengali”.
As (Grójecka 56): „Córka generała Pankratowa”.
Atlantic: „To lubią mężczyźni”.
Capitol (Marszałk. 125): „Rozemnie- ne oszno”.
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum (wielka sala): „Poszukiwaczki złota” i rewja.
Colosseum Małe: „Dolina trwogi” i „Miss Flora”.
Corso: „Moskiewskie noce” i rewja.
Europa: „Idziemy po szczęście”.
Filharmonia (Jasna 5): „Dobra wróżka”.
Fama: „Jestem zbiegiem”.
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Romeo i Julia” i dodatki.
Los: „Pieśniarz Warszawy” i dodatki dziesiętne.
Majestic: „Niewolnica z Mandalay”.
Miejski: „Imitacja życia”.
Mewa (Hoża 38): „Ich noce i „Na fali wspomnień”.
Palace: „Nędznicy” i „Paryż w ogniu”.
Pan: „Kobieta szuka miłości”.
Nowa Tombola (Marszałk. 34): „Melodje cygańskie i „Ludzie w bieli”.
Oko Praskie: „Muszę być młody” i „F. P. I. nie odpowiada”.
Petit Trianon: „Tajemnica małej Shir- ley” i „Świat należy do Ciebie”.
Popularne: „Przygoda na Lido”, „Por- wanie” i rewja.
Światowid: „Ulica szaleństw”.
Stylowy: „Mała mateczka”.
Rialto: „Niebezpieczny flirt”.



Nieodstępnie zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać podróżując, wylatując loty i towary samolotami!
Pełne bezpieczeństwo — tanie ceny.

M. CONSTANTIN WEYER

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

Dalekie przestrzenie zatańczyły przed memi oczyma. Widziałem je teraz wyraźnie, nie nędzając wzroku. Czulem powracające życie i miłość dla niego, straszna ciężar z moich ramion, wyprostowałem się. Stanąłem na czele naszego pochodu i ruszyłem pewnym krokiem. Zawieja przysłała się jednak na coś. Ubiła ona śnieg i karpie nie za padały tak głęboko. W mem podnieceniu zapomniałem, że Mercier, a bardziej jeszcze Ragnar nie są przyzwyczajeni do długiego marszu w tych warunkach. Mercier zbyt szeroko rozstawiał nogi. Po upływie godziny krzyknął mi, że czuje ból w pachwinie. Było to straszliwe, cęste w tych wypadkach cierpienie. Musieliśmy się zatrzymać. Spenlow rzucił mi pełne rozpacz spojrzenie.

Złożyliśmy w dwóch krótkich nara- dzie, której wynik nie był wcale po- ciesający. Dorosły mężczyzna, aby przy podobnym marszu utrzymać się mógł w formie, musi mieć przy- najmniej z jakiegoś czasu mięsa dziennie. Na ten zbytek nie mogli-

ś mysłobie pozwolić, chyba, że uda- łyby się nam coś upolować. Od chwili wymarszu na każdego z nas przypadała mniej więcej połowa tej racji dziennie. Gdybyśmy nie zbro- czyli nawet na cal z wytkniętej so- bnie drogi, przy obecnym stanie nóg Merciera musielibyśmy liczyć na 15 — 20 dni zwłoki. Zmęczenie mięśni powinno się było zmniejszać, w miarę skracania się etapów, nie w tym samym następowało ono jednak sto sunku. Mróz wycieńcza bardziej od upału. Psy nasze miały ulec podob- nemu nam losowi. Musieliśmy się liczyć z ewentualnością poświęce- nia jednego z nich po drugim. W tej partii pokera, jak mówił Spen- low, śmierć miała piękne otwarcie z trzech asów. My zaś nie mieliśmy do przebitcia nawet jednej pary dwó- jek. Ale, — dodawał, — jeżeli bluff nam się uda, — kto wie, czy nie zmusimy samej śmierci do wyco- fania się z gry.

Podobała mi się ta jego odwaga. Przypominałem sobie, kiedy oświad- czył mi poraż pierwszy, że zjawie- nie się Ragnar uczyni z nas gen- tlemanów. Muszę przyznać, że utzy-

niło z nas w każdym razie ludzi. Stara maksyma północy głosi, że o- wartości człowieka w jego własnych oczach i w oczach innych mówi jego zachowanie się w obliczu śmierci. Historia Ziemi Miłczenia pełna jest opowieści o ludziach, którzy ani nie musieli stawić czoła śmierci, ani też poddać się jej bez sprze- ciwu. Śmierć jeśli nie jest bohater- stwem, staje się ostatecznym ban- kructwem człowieka.

Powinniśmy więc byli zachowy- wać się jak bohaterzy, takżeśmy so- bie mówili o baj z uśmiechem. Mu- sieliśmy jednak ponadto, przelać nieco naszego heroizmu w Mercie- ra, — a to było najtrudniejsze. O Ragnar nie mówiliśmy wcale. Lecz po skończonej naradzie, spojrzeli- śmy wzajem na siebie i zwrócili- śmy ku tej kobiecie, którą kochali- śmy obaj, pełne uwielbienia oczy.

Gdy spoglądałem w moją prze- szłość, a widok ten nie zawsze jest przyjemny, — przypominam sobie, jak brutalny, jak minimalny nieo- mał był mój stosunek do miłości. Zaczęło się to, gdy byłem jeszcze bardzo młody. Dziewki, z którymi

miałem do czynienia, rozpętały w me- mnie niezaspokojone apetyty, potęż- niejsze od samej nawet żądy. Póź- niej, w okresie dzielącym dwa mo- je wypadki na Daleką Północ po- znałem całe tygodnie orgii i pija- tyk. Partnerkami moimi były tepe istoty, brutalizowane przez podob- nych mi w wym upadku mężczyzn. O, te przelotne zwycięstwa, których mizerny urok wyczerpywał się w ciągu kilku minut!

Ale Ragnar! To prawda, że zro- biła ona ze mnie, czy też odrodziła we mnie gentlemana. Jeżeli miłość bywa kiedykolwiek czysta, była nią ta, grzeszna może w myślach, któ- ra rzucała mnie do jej stóp. Lecz ona należała do innego. Była żo- ną Merciera. Gdybym rzucił się surową moralnością, nie powinie- nem był pożądać jej nawet w my- ślach. Lecz z pożądaniem, tem łącz- ło się teraz takie uwielbienie, taka cześć, że przestało ono być grze- chem. Sądzę, że i Spenlow czuł tak samo jak ja.

Czy nazwać to uczucie miłością platoniczną? Żaden z nas dwóch nie był zdolny do takiego uczucia dla kobiety. Miłość nasza była bar- dziej grzeszna i czystsza zarazem. Wznosiła się ona ponad życie. Znaj- dowaliśmy się teraz w strasliwym koszmarnym, ponadludzkiem świa- cie, w którym trzeba było umieć sobie stworzyć własną moralność. Błakaliśmy się pomiędzy niebem i piekłem, co było niebem, a co pie-

kłem, nikt nam na to nie umiał dać odpowiedzi.

Powiedzą o nas może, że byliśmy szaleni? Prawda, że straszliwa nie- dola wpływa w równym stopniu na umysł co na ciało. Było jednak ina- czej. Stan nasz zbliżał się do egzal- tacji. Nie przypominał w niczem bredzenia Merciera, przeklinające- go swe przeszłe życie, ponieważ do- prowadziło go do wrót śmierci. Ja gotów byłem błogosławić los, który dał mi poznać radość, płynącą z po- święcenia, choćby bodźcem jego była miłość niedozwolona.

Zapamiętałem się w ofierze, w poświęceniu, bez granic. Przez mi- łość dla Ragnar pozostawiłem Spen- lowowi swoje miejsce na czele po- chodu, sam zaś zbliżyłem się do Merciera, znalazłem dość siły, aby podać mu ramię, na którym się o- parł.

Gdy zastanawiałem się nad tym słabym chłopcem, przychodziłem do wniosku, że nie miał on pogo żyć. Nie widziałem nigdy takiej udręki, jaka malowała się na jego nieszcze- snej twarzy. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach. Spenlowowi, Ragnar i mnie łzy te wyciskał mróz. U Mer- ciera miało się wrażenie, że były one wyrazem przerażenia i przy- znania się do swego tchórzostwa. Może się zresztą myliłem.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zlot. 2.50 z dostawą zlot. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kawiary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.